Antoni Smoleński

O monopolu zbożowym

W Polsce 24 miliony ludzi żyje z rolnictwa. Należałoby się spodziewać, że tam, gdzie trzy czwarte ludności stanowią rolnicy — najbardziej żywym i wdzięcznym będzie każdy problem ze wsią związany. Nie powinnoby być już po dwudziestu latach istnienia państwa takiej kwestii zasadniczej, czy nawet drugorzędnej, któraby nie była szczegółowo omówiona, rozwiązana i w praktyce dokładnie a pomyślnie wypróbowana.

Rzecz ma się zgoła inaczej. Nie weszliśmy jeszcze w tych sprawach nawet na drogę dyskusji rzeczowej, prowadzącej do jakichkolwiek praktycznych prób. Jednym z zagadnień nietyle fundamentalnych, ile ze względu na natychmiastowość wyników niezmiernie pociągającym, jest sprawa monopolu zbożowego.

Chłop w Polsce jest w sytuacji zupełnie szczególnej. Jedynym rynkiem zbytu jest dlań najbliższe miasteczko. Jedynym kupcem, który nabywa od niego produkt — żyd. Komunikaty o cenach zboża odczytywane przez radio dały jeden tylko wynik ugruntowały na wsi przekonanie, że oświadczenia radiowe nie bardzo godzą się z rzeczywistością. Kupcy - żydzi w każdym miasteczku stanowić mogą wzór sprężystej i zwartej organizacji, decydującej w sposób dyktatorski o cenie, a ta nie ma nic wspólnego z jakimikolwiek notowaniami oficjalnymi. A wiadomo przecie, że te właśnie notowania stanowią źródło najczarniejszego pesymizmu dla każdego, kto zada sobie trud skalkulowania na ich podstawie opłacalności rolniczego warsztatu. Oparta na cynicznej zmowie i wyzysku, organizacja żydowskiego kupiectwa wykorzysta wszystkie okoliczności w stosunku do każdego chłopa oddzielnie, aby zdyskontować nawet jego osobiste troski i nieszczęścia i aby w resultacie zapłacić mu cenę od najniższych niższą. Próby pośredniej interwencji ze strony państwa na rynku zbożowym, aby cenę zboża podnieść — są nieskuteczne. Nabywając zboże od pośrednika, państwo może wpłynąć na chwilowe podniesienie ceny na rynku, zysk jednak z tej zwyżki osiągnie przede wszystkim pośrednik, który zbożem handluje, nie zaś producent - chłop., który w tych tranzakcjach żadnego udziału nie bierze. Aby uzyskać fundusz na interwencję państwo nałożyło ostatnio opłaty na przemiał zboża.

Skutek tego zarządzenia był tylko ten, że młynarz przerzucił ciężar opłaty na rolnika i niska cena zboża uległa dalszemu obniżeniu. Chłop odgrywa rolę kolonialnego murzyna, któremu płaci się bez żadnych skrupułów za wysokowartościowy towar—byle co. Istnieje już u nas faktyczny, nadpodziw zorganizowany, rabunkowy monopol handlu zbożem w rękach żydów.

Nabycie zboża od producenta po cenach urągających zdrowemu rozsądkowi, bynajmniej nie spowoduje taniości chleba. Pierwszorzędnie zorganizowany łańcuch drobnych, średnich i większych pośredników, rozporządzających pokaźnym zasobem pomysłowych zabiegów, wznosi mur chiński między producentem a konsumentem. Tylko sobie znanymi zaułkami, doskonale zamaskowanymi i zakonspirowanymi towar stanowiący rezultat osobistej pracy chłopa, dociera w postaci przerobionej do rąk konsumenta. Przechodząc przez ogniwa tego precyzyjnie zmontowanego łańcucha pośredników, towar rośnie w cenie. Każde ogniwo, niejednokrotnie bez pracy, a prawie zawsze bez powiększenia istotnej wartości produkcji — zbiera haracz prowizyjny. Obojętne czy jest urodzaj czy nieurodzaj. Jedno i drugie w gruncie rzeczy zapowiada rolnikowi klęskę. Albo nie ma co sprzedać, albo dostaje grosze. Natomiast handel zbożem zawsze przynosi zysk. Aby przekonać się czym jest ten handel dla żydów, wystarczyło obserwować ich reakcję na podjętą ostatnio w prasie i w sejmie dyskusję na temat monopolu zbożowego. Za tym monopolem, jak można się było spodziewać, opowiedziały się stronnictwa ludowe. Przeciw niemu konserwatyści, którzy chcą w państwie widzieć policjanta i dozorcę nocnego, zajętego wyłącznie pilnowaniem spokoju ich jaśniepańskiej konsumcji. Razem z konserwatystami jednak, rzecz zgoła nie do wiary, podjęli atak przeciwko monopolowi zbożowemu socjaliści. Nie można poważnie traktować wysuniętego przez nich argumentu, że monopol taki wpłynie na zwyżkę ceny chleba. Powszechnie wiadomo, że cena chleba jest u nas niezależna od ceny zboża.

Opozycja socjalistów, która wywołała tyle zdziwienia, byłaby istotnie niepojęta, gdyby nie to, że partie socjalistyczne, opanowane przez żydów stały się poprostu w rękach żydowskich narzędziem obrony ich interesów, nawet wbrew swym podstawowym założeniom dokrynalnym. Tam gdzie chodzi o możliwość utraty wielomilionowych zarobków, stanowiących podstawę egzystencji armii pośredników żydowskich, żydzi gotowi są chwycić się wszelkich środków, nawet kosztem konsekwencji programowej ich socjalistycznych przyjaciół.

Monopol zbożowy w rękach państwa, niezależnie od technicznego systemu jaki będzie zastosowany, musi mieć jeden niewątpliwy i nieobliczalny w swej doniosłości skutek. Chłop otrzyma za swój produkt rozsądną cenę. To znaczy cenę, która nie będzie zmniejszona do nieznacznego procentu monstrualnymi prowizjami pośredników.

Aby docenić czym byłoby zwiększenie zarobków chłopa, trzeba sobie zdać sprawę, że obecnie 20 milionów chłopów nie nabywa produktów przemysłowych. Są to luki naszych uczonych i nieuczonych entuzjastów eksportowych, którzy gotowi są widzieć zbawczego dla Polski konsumenta w chikagoskim bandycie, zajadającym polskie bekony lub w świni holenderskiej, żrącej najwykwintniejszy polski cukier „eksportowy" po 10 groszy za kilo.

Należy rzecz jasna, odróżnić eksport rozsądny, sprowadzający się do wymiany między Polską a zagranicą towarów stanowiących uczciwy równoważnik, który to jednak eksport stanowi, niestety, dość nieznaczny procent — od eksportu histerycznego, dumpingowego, dążącego za wszelką cenę i kosztem wszelkich ofiar do zdobycia walut zagranicznych, przeznaczonych na tak zwaną „obsługę długów zagranicznych" i pokrycie kosztów luksusowego importu. To zagadnienie wymaga obszerniejszego omówienia i powrócimy doń innym razem.

Organizacja monopolu zbożowego wymagać będzie środków na budowę elewatorów, tak niezbędnych skądinąd na wypadek wojny i na finansowanie kupna zboża tranzakcji z natury rzeczy gotówkowych. Usłyszymy zapewne, jak przy każdej próbie zasadniczej poprawy naszej gospodarki, nieustannie powtarzane pytanie — skąd wziąć na to fundusze.

Z równym uporem powtarzamy i powtarzać będziemy: fundusze te nie mogą być zdobyte przez zaciągnięcie pożyczki zagranicą, ani też akcja ta nie może być finansowana przez kapitalistów. Państwo musi stworzyć własny, nieoprocentowany pieniądz narodowy. Państwo musi być wyłącznym dysponentem środków dla zrealizowania zarówno tego, jak i każdego innego osiągnięcia w gospodarce narodowej bez żadnych serwitutów na rzecz posiadaczy złota.

Monopol zbożowy w rękach państwa — to wyłączenie szkodliwego i niezmiernie kosztownego pośrednictwa żydów, to zwiększenie i ustabilizowanie dochodów olbrzymiej masy chłopskiej, a tym samym najskuteczniejszy doraźny sposób potężnego dźwignięcia konsumcji wewnętrznej.

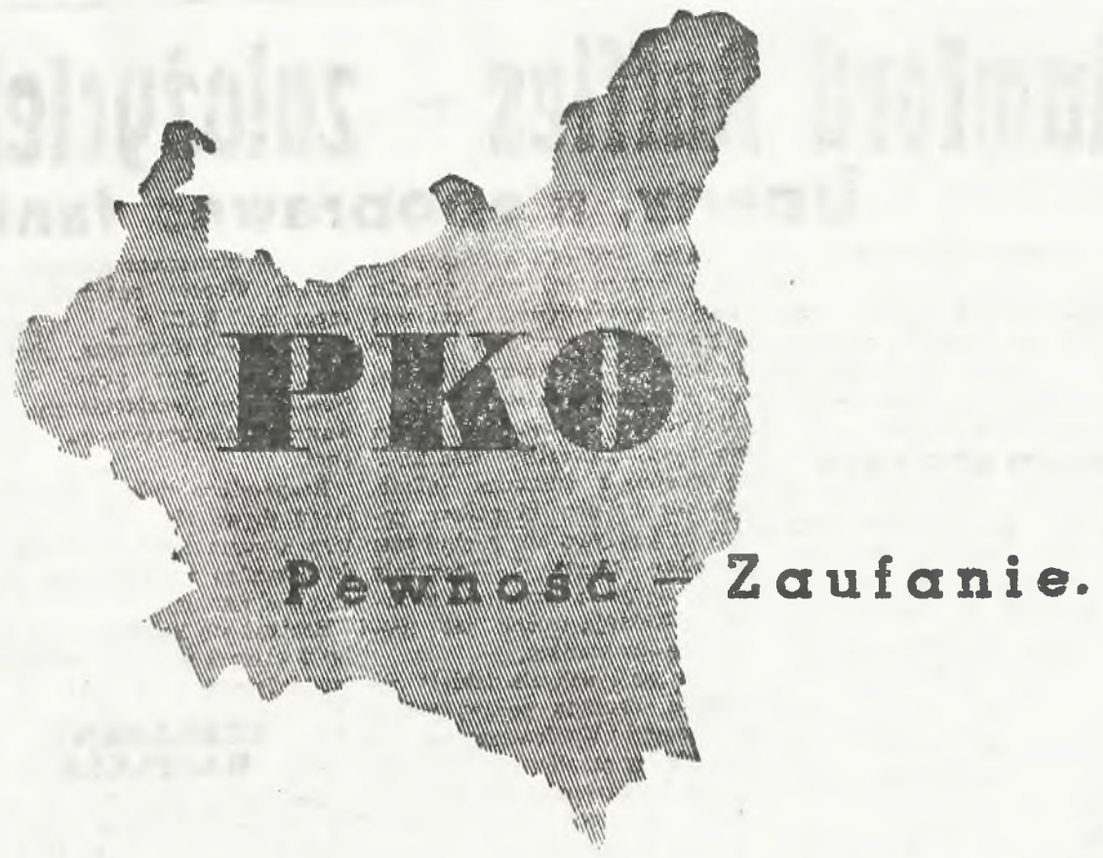

Józef Gołąbek

Jak doszło do katastrofy?

Częściowy rozbiór Czechosłowacji, dokonany jesienią r. 1938, nie jest rzeczą przypadku. Przygotowała go zręczna propaganda, kierowana w duchu wrogim, a jej ślady można było znaleźć w Szwajcarii, Anglii i Stanach Zjednoczonych. Chodziło o wtłoczenie przekonania w umysły różnych narodów, że Czechosłowacja nie jest państwem, które posiada istotnie wewnętrzną spoistość, że raczej utrzymanie jej grozi niebezpieczeństwem, wobec czego jako następstwo narzucała się konieczność rewizji granic.

Drugą sprawą, która osłabiła dawniejsze znaczenie Czechosłowacji w Europie Zachodniej, było rozsiewanie wiadomości, nie pozbawione słusznych podstaw, że jest ona jako entuzjastyczna zwolenniczka Z. S. S. R. ośrodkiem komunistycznej propagandy na Europę.

Ale w tym względzie było dużo przesady. Wprawdzie naród czeski ujawniał sporo demokratycznego liberalizmu, nieraz nawet o pewnych cechach internacjonalnych, z natury jednak burżuazyjny, nie ujawiał ochoty do wprowadzania u siebie ustroju społecznego czy gospodarczego sowieckiego. Że zaś miał sympatię do Rosji Sowieckiej, wynikało to nie z zachwytu dla takiego systemu rządzenia, jaki tam panował, lecz z zadawnionego rusofilstwa, mającego podłoże w czeskim słowianofilstwie. Ono to właśnie rodziło wiarę, że naród rosyjski jest w gruncie słowiański, a obecna forma rządzenia jest przejściowa, po niej nastąpi zwrot w kierunku nacjonalistycznym. Rozumowanie takie było błędne, a jak się okazało szkodliwe, Rosja bowiem wyzyskuje słowianofilską skłonność Czechów i łudząc ich tą mrzonką, miała głównie na uwadze propagowanie swych haseł komunistycznych, co niewątpliwie mogło budzić obawy w Europie.

I to właśnie zaszkodziło Czechom w chwili decydującej, kiedy bowiem Rosja robiła szczery czy nieszczery gest przyjścia ze zbrojną pomocą Czechosłowacji, miały podobno państwa zachodnie wyrazić życzenie, by z niej nie skorzystała, ponieważ się może narazić na zarzut skomunizowania środkowej Europy.

Nie ulega wątpliwości, że dalszą przyczyną osłabienia politycznego Europy była sprawa mniejszości niemieckiej w Sudetach, który to problem stał się w krótkim czasie najbardziej niebezpieczny i decydujący o losie państwa. Wreszcie kwestia mniejszości polskiej na Śląsku zaolziańskim przybrała na ostrości, a z drugiej strony wzmocnił się nieustanny protest Węgrów i ich dążenia do rewindykacji granic.

Tak przeto rozpoczął się atak z różnych stron na Czechosłowację, która miała przekonanie, że nie grozi jej poważne niebezpieczeństwo dzięki niezachwianym jak się zdawało, sojuszom z Francją, Anglią i Z. S. S. R.

Objęcie najwyższej władzy w Niemczech przez Hitlera, wymagało pewnego uzasadnienia, a stało się nim stwierdzenie, że naród niemiecki doznał po wojnie światowej upokorzenia, należało więc wzmocnić w nim stłumioną dumę narodową i naprawić to, co zepsuł pokój w Wersalu. Kanclerz Hitler rozpoczyna intensywną i można powiedzieć, dynamiczną działalność głównie w obrębie polityki zagranicznej, niewątpliwie niebezpieczną dla dotychczasowego porządku w Europie, która opierając się na Lidze Narodów, miała przekonanie, że ją ona zabezpieczy przed wstrząsami.

Powodzenie Hitlera w kilku próbach doprowadza do deklaracji z 16 marca 1935 o powszechnym w Niemczech obowiązku służby wojskowej. Dla przyszłych wypadków jest to niezmiernie ważne, ponieważ od tej chwili może kanclerz Rzeszy popierać swoje pretensje groźbą wojny, a równocześnie przyśpieszyć plan swej działalności i zmiany stosunków w Europie.

Wprawdzie Hitler głosił całemu światu, że dąży do przyjaznych stosunków z innymi państwami, a więc i sąsiadami, ale to nie przeszkadzało propagandzie niemieckiej osłabiać ich i podważać ich siłę za wszelką cenę. Dążenie to pociągało za sobą przyśpieszone zbrojenie się mocarstw w oczekiwaniu wojny, której wybuch mógł nastąpić w każdej chwili. Okazało się, że biegu wypadków nie może pohamować Liga Narodów, ponieważ ujawniła absolutną niemożność rozwiązywania problemów międzynarodowych.

Hitler rozpoczął ofensywę propagandową na różnych frontach, nie wyłączając kolonii, zwrócił wszakże baczną uwagę na Czechosłowację, będącą w środkowej Europie twierdzą Francji i Anglii, jak się zdawało, niezachwianą. To przeświadczenie wynikało stąd, że „czechosłowaccy obywatele byli długo wychowywani w złudzeniu, że cały świat będzie ich tylko chwalił, i w swej dziewiczej wolności czekali tylko uznania za swoją demokrację". [1])

Punktem wyjścia ataku na Czechosłowację była Austria, z którą Rzesza zawarła 11 lipca 1936 umowę, gwarantującą przyjazną współpracę. Lecz niebawem nastąpiła zmiana stosunku, zwłaszcza gdy Berlin począł spoglądać na Austrię jako naturalny przedmiot asymilacji narodowego socjalizmu.

Wszystko to nie miałoby może żadnych następstw, gdyby po wojnie włosko - abisyńskiej nie nastąpiło wzmocnienie osi Rzym — Berlin, które to wzmocnienie pociągnęło za sobą stały niepokój w Europie i ciągłą grozę wojny. Niemałe znaczenie dla wzmocnienia agresywności niemieckiej miał również wybuch wojny chińsko - japońskiej, która siłą rzeczy musiała pochłonąć uwagę Rosji i skupić swoje siły na Dalekim Wschodzie. Wreszcie domowa wojna hiszpańska zmusiła Francję do zwrócenia baczności na to wydarzenie, a tym samym odsunięcia na bok spraw, dotyczących środkowej Europy, w pierwszym rzędzie Czechosłowacji.

1) Sirius. Tragedie naroda, Praha 1938, str. 10.

DZIEŃ W POLITYCE

KS. LUBELSKI A LUDOWCY

Dnia 12 bm. odbyło się uroczyste nabożeństwo w Warszawie dla członków powiatowej organizacji Stronnictwa Ludowego w kościele św. Aleksandra, jako w ósmą rocznicę zjednoczenia ruchu ludowego, odprawione przez posła dra Lubelskiego z Tarnowa. Odbyła się poza tym uroczysta akademia, w sali Klubu Demokratycznego. Na akademię przybył pos. ks. dr. Lubelski, któremu zebrani urządzili kilkakrotnie niezwykle gorące owacje. Przemawiali m. in. prezes powiatu Kasperlik, b. min. pełn. Ładoś oraz imieniem „Wici" p. Marianowski.

NOWE WYDAWNICTWO LUDOWE

Grupa młodych działaczy ludowych zarejestrowała nowe wydawnictwo p.t. „Strażnica Piastowa", które będzie wychodziło jako miesięcznik.

KONFERENCJA PRACOWNICZA

We wszystkich dzielnicach PPS i Klasowych Związków Zawodowych w Warszawie odbywają się wybory delegatów na wielką konferencję zorganizowanego świata pracy, która odbędzie się w dniu 19 b. m. Wybory delegatów mają być zakończone do dnia 16 b. m.

WYBORY W ZW. PRACOWNIKÓW

Dnia 11 bm. odbyły się wybory do zarządu Zw. Zaw. Prac. Miejskich m. st. Warszawy oczekiwane z dużym zainteresowaniem, ponieważ poprzedni prezes poseł Orlański został zmuszony do złożenia tej funkcji, a tymczasowo funkcje prezesa pełnił mec. Pawłowski, wybrany ostatnio prezesem CKP.

Mimo opozycji przeciw mec. Pawłowskiemu został on olbrzymią większością głosów wybrany prezesem.

W skład zarządu weszli jako wiceprezesi: Zawadzki i Giedroyć, jako sekretarz — Bogacz, skarbnik — Bączkowski, jako członkowie Grodecki, Drozdowski, Jankowski i Szmeller.

A. Nowaczyński i K. Dobrzyński
laureatami nagrody „Prosto z mostu"

W niedzielę 12 b. m. odbyło się posiedzenie jury nagrody tygodnika literackiego „Prosto z mostu", ufundowanej ze składek czytelników tego pisma. Jury uchwaliło jednomyślnie przyznać nagrodę w wysokości 2.000 zł. za całokształt twórczości Adolfowi Nowaczyńskiemu (ze szczególnym uwzględnieniem książki „Młodość Chopina"). Z kolei nagrodę w wysokości 500 zł. za książkę wydaną w r. 1938 przyznano Konstantemu Dobrzyńskiemu za tom poezyj „Żagwie na wichrach".

W roku poprzednim nagrodę „Prosto z mostu" otrzymali Zygmunt Wasilewski (za całokształt twórczości) i K. J. Gałczyński (za książkę „Utwory poetyckie").

Manifestacja uczuć katolickich
w czerwonym dotychczas Luboniu

Luboń, głośny do niedawna z agitacji bezbożników i wywrotowych elementów uległ gruntownej przemianie. Potworność zabójstwa ś. p. ks. Streicha głęboko wstrząsnęła psychiką mieszkańców Lubonia. Dzisiaj miasteczko to jest wzorowo katolickie.

W tygodniowych misjach przeprowadzonych tu przez O. O. Jezuitów wzięła udział niemal cała ludność Lubonia. Na zakończenie misji wielkie rzesze wiernych przystąpiły do Komunii św. Po nabożeństwie odbyła się procesja. Krzyż misyjny dźwigali na barkach kolejno ojcowie, matki i młodzież. Przy krzyżu wygłosił kazanie ks. Bieleszewski, podkreślając, że krew ś. p. ks. Streicha była płodną, jak płodna jest każda ofiara za najwyższą prawdę.

W tym samym dniu odbyła się konsekracja dzwonu „św. Stanisława Kostki". Obrzędu tego dokonał J. E. Ks. Biskup Walenty Dymek uroczyście witany przez całą ludność. Dzwon nazwany Stanisławem od imienia ś. p. ks. Streicha, ulany został z lufy armatniej i zawisł już na wieży kościoła lubońskiego.

Akademia morska młodzieży
w Warszawie

W niedzielę odbyła się w Warszawie w sali Teatru Narodowego akademia morska, zorganizowana przez młodzież akademicką. Akademię poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele PP. Wizytek i pochód manifestacyjny przed grób Nieznanego Żołnierza, gdzie delegacja młodzieży złożyła wieniec. Na czele pochodu postępowały poczty sztandarowe Bratnich Pomocy i kompania honorowa Legii Akademickiej.

Akademię zagaił prezes AZM p. Gorgol, następnie przemawiał imieniem porozumienia Bratnich Pomocy p. Żytyński. Mówca podkreślił „tak jak zapoznaliśmy Polskę z programem narodowym — tak powinniśmy ją zapoznać z kwestią morską".

W czasie przemówienia p. Żytyńskiego lewica b. „Legionu Młodych" i t. zw. „demokraci" usiłowali przerywać, rzucając prowokujące okrzyki.

Po przemówieniu gen. Kwaśniewskiego akademię zakończyła część koncertowa.

Nie p. Gantkowski
ale p. Gabryelski

W notatce o filmie „Stalowa Wola" (ABC nr. 76) wkradła się pomyłka. Mianowicie reżyserem tego filmu jest nie p. Romuald Gantkowski, ale p. Jerzy Gabryelski.